# Przegląd Kościelny

**Nr. 45.** Poznań, 6 Maja 1886. **Rok VII.**

„**PRZEGLĄD KOŚCIELNY**“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłano Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

## Nauka religii
### w gimnazyach i wyższych zakładach naukowych.

Przed czterema laty (roczn. III nr. 14) poświęciliśmy dość obszerne uwagi nauce religii w gimnazyach, chociaż ze względu na nasze stósunki abstrakcyjnie tylko; dzisiaj podniesienie u nas téj kwestyi niejednemu na anachronizm mogłoby wyglądać, bo tylko w najwyższych klasach od niższéj sekundy począwszy, wykładają w gimnazyach kapłani naukę religii, oczywiście w niemieckim języku, — mógłby więc niejeden powiedzieć: po cóż ta kwestya w obec tych ewentualności i stósunków u nas? Mimo jednakże tych opłakanych stósunków, ponieważ kwestya, o któréj mówimy, wielkiéj jest doniosłości i nie traci nigdy na wartości, a stósunki z czasem zmienić się mogą — nie można jéj pomijać. Chodzi tu o młodzież sięgającą po wyższe skarby nauki, która dla tego późniéj w świecie wyższe ma zająć stanowisko; tu chodzi o podstawę jéj wykształcenia i nauki, o religią i religijne jéj wychowanie, o to, aby kiedyś i sobie i innym z łatwością umiała zdać sprawę z tego, w co wierzy i kocha, i aby oprzeć się umiała pokusom tych, coby wiary pochodnią w jéj sercu wygasić chcieli. To powodem, dla czego patrząc się na ruch, pod tym względem od pewnego czasu w Niemczech się objawiający we wydawnictwie coraz to nowszych kompendyów, rzucamy kilka uwag, aby choć tylko przypomnieć, czego nam pod tym względem nie dostawa i coby potrzeba uzupełnić? Bo prawda to, że rozpatrując się w tem, coby męzka młodzież gimnazyalna i żeńska po pensyonatach choćby prywatnie mogła i powinna mieć w rękach, aby we wierze się utwierdzać, religii się uczyć, musimy wyznać ze żalem, żeśmy bardzo biedni i że prawie nic nie mamy. W ostatnich dopiero latach regularnéj nauki religii po gimnazyach przetłomaczył dla wyższych klas ks. dr. Kubowicz *Naukę wiary i obyczajów* ks. biskupa Martina (w r. 1871), a oprócz tego napisał ks. Tomaszewski, ówczesny profesor religii w Trzemesznie, *Historyą Kościoła świętego katolickiego* (w r. 1863 str. 155), ks. Delert mniejszą i większą historyą Kościoła. Drugie z historycznych kompendyów dla gimnazyów jest nieprzydatne, bo nie liczące się wcale z momentem, że tam uczą świeckiéj historyi powszechnéj w pewnym jasnym rozkładzie i w pragmatycznym związku, kiedy tu więcéj tylko życiorysy pojedyńczych Świętych podane; pierwsze potrzebowałoby gruntownego dziś przerobienia i wysunięcia na czoło ważniejszych wypadków w związku wewnętrznym, któryby uczniowi umożebnił wniknięcie w pragmatykę właściwą, potrzebowałoby życia świeżego, któreby obudziło żywy interes dla Kościoła i serce by dla niego pozyskało. Nie ujmujemy w niczem książce śp. ks. biskupa Martina, a mianowicie jego dogmatyce i nie rzucamy na nią bynajmniéj anatematu za pewnymi ludźmi, ale wyżéj stawiamy nad nią jednak co do układu i bogactwa materyału, tak właśnie odpowiedniego potrzebom kształcącego się młodzieńca i wykształconego obywatela, wyższe zajmującego w społeczeństwie stanowisko, nowe kompendyum nauki religijnéj, wydane z polecenia i pod okiem biskupów bawarskich w ubiegłym roku, któremu poniżéj kilka poświęcimy uwag.[1]) To jednak winniśmy zaznaczyć, że Martina jak i Stadlbauera i Wapplera było to zasługą, że nową epokę poniekąd zainaugurowali w katechetyce, że w miejsce jałowego aż dotąd filozofowania postawili wiedzę popularno-teologiczną, która daleka od problematów naukowych i zawiłości dyalektycznych, od niepotrzebnéj tu kazuistyki, rozprzestrzeniała przecież widnokrąg naukowy daleko po za popularne wymogi, a ucznia gimnazyalnego utwierdzała we wierze w boski charakter chrześciańistwa i Kościoła takiemi argumentami, że śmiało mógł w życiu potem stawić czoło wszelkim pokusom rozpanoszonéj nauki świeckiéj. Martin to powiedział, mając na względzie naukę religii, że „jak zawsze, tak szczególniéj w obecnych czasach potrzeba katolikowi siły niezłomnéj, aby się trzymał i bronił powagi Kościoła.“

W Galicyi, wedle łaskawie udzielonych nam wskazówek przez gorliwego katechetę, służą za kompendya w gimnazyach i szkołach realnych: w niższych klasach katechizm ks. Schustera w tłomaczeniu ks. Zielińskiego, historya biblijna układu ks. Dąbrowskiego; w 4 klasie liturgika, przekład z niemieckiego ks. Jachimowskiego, nauka wiary ks. biskupa Martina w tłomaczeniu ks. Jachimowskiego (wyczerpnięta), nauka obyczajów ks. bisk. Martina w tłom. dr. Łuk. Soleckiego, historya Kościoła Robitscha w tłom. ks. Jachimowskiego (wyczerpnięta), nadto w realnéj kl. 5 nauka wiary ks. Wapplera w tłom. ks. Świsterskiego. W seminaryach nauczycielskich używają tych samych kompendyów co w gimnazyach. O książce ks. bisk. Martina mówiliśmy wyżéj; tu słówko o historyi. Jeden rok tylko i to ostatni pobytu w gimnazyum przeznaczony jest w Galicyi na studyum historyi kościelnéj. Jak tam katecheta upora się w tym jednym roku z tak rozległem obszernem kompendyum Robitscha (mówimy o niemieckiem, bo polskiego tłomaczenia nie znamy), tego nie możemy sobie wytłomaczyć. To jednak powiemy, że gdyby i przez cztery lata w jednéj godzinie tygodniowo uczyć się miało historyi kościelnéj, jak to było w naszych gimnazyach przy uregulowanych stósunkach, to i wtenczas jeszcze nie polecilibyśmy Robitscha za kompendyum; dla tego, że za obszerne (428 stronnic) i topiące formalnie umysł młodzieńczy w szczegółach, w których ginie obraz ogólny prac i rozwoju Kościoła. I tak wedle niemieckiego oryginału musi przejść nauczyciel 82 strony, zanim dotrze do Konstantyna, a stron 115 zanim dojdzie do Soboru Nicejskiego. Tu nauczyciel

[1]) *Lehrbuch der katholischen [illegible] zunächst für die Gymnasien in Bayern.*

i uczeń na tortury muszą być skazani i z góry przeświadczeni, że nie pokonają i nie opanują przedmiotu. Wystawiamy sobie formalnie, jak w tem gonieniu za opanowaniem przedmiotu omdlewają siły, nużą się, aż ostatecznie i nauczyciel i uczeń zniechęcają się do przedmiotu.

U nas dzisiaj po usunięciu książki Martina zaprowadzono we wyższych klasach ks. prof. Königa *Lehrbuch für den katholischen Religionsunterricht in den oberen Klassen der Gymnasien und Realschulen* w 4 kursach.[1]) Tego muszą się trzymać nauczyciele religii, bo tak nakazało prowincyonalne kolegium szkólne. König (prof. teol. we Wrocławiu), rozpoczyna znów nową erę we wydawnictwie podręczników do nauki religii we wyższych zakładach. Przyznać trzeba, że dzieło jego nosi na sobie znamię „naukowo systematycznéj“ książki, co do układu podobne książce Martina, jest zewnętrznie dość przejrzyste, wewnętrzny jego układ jest ściśle systematyczny. Doznało ono w świecie naukowym różnéj oceny: z jednéj strony zostało polecone jako dobry podręcznik naukowy, z drugiéj znów strony powiedziano o niem, że i pod pedagogicznym i pod metodycznym względem jest hybione. Myśmy w artykule powyżéj przytoczonym wydali sąd także o niem, a to pewna, że w ogóle za szerokie są jego ramy i że za wielkie jego wymagania; nie gimnazyastę ma widocznie autor w niem na oku, jak raczéj kształcącego się teologa. Jest w niem za wiele teologii i filozofii, czego w gimnazyum nie rozumieją i nie potrzebują. Układ jego systematyczny, terminologia filozoficzna i teologiczna; to nagromadzenie pojęć abstrakcyjnych przypomina raczéj jakieś repetitorium apologetyki, encyklopedyi raczéj teologicznéj, dogmatyki i moralnéj dla teologa, aniżeli podręcznik naukowy dla ucznia gimnazyalnego. Każdy to przyzna, kto zwróci uwagę n. p. na dowody na istność Boga, na ten ciężki pogląd na objawienie i na pojedyńcze księgi Pisma św., naukę o Trójcy św., o inkarnacyi, o łasce i usprawiedliwieniu, o Sakramentach św., w których rozróżnianie materia proxima i remota gubi się skrupulatnie w szczegółach i idzie aż do Sakramentu małżeństwa. W nauce obyczajów uważamy całą „ogólną naukę obyczajów“ za zbyteczną. Zdaje się, jakoby ją König był pisał dla skończonych teologów. W rozkładzie materyału goni on widocznie za przejrzystością, ale gubi się w oddziałach i poddziałach, rozróżnia formą druku ważniejsze od mniéj ważnego, jak gdyby nie wiedział, że umysł chłopca i młodzieńca nieprzyzwyczajony jest jeszcze do takiego logicznego rozczłonkowania materyału i nie tak łatwo w nim się zoryentuje. Nie zawsze też w druku tłustemi czcionkami znajduje tu uczeń wszystko, czego się nauczyć powinien, ale często tylko podana mu jest w nim jakby nić logiczna, któréj dalszy rozwój znajduje dopiero w tem, co mniejszemi czcionkami jest drukowane. I gubi się w tem nieraz umysł ucznia, a z drugiéj znów strony w tym składzie nauka pozytywna nie osłoniona odpowiednią powagą, i dla tego utrudniona jego praca. Przecież pozytywne nauki Kościoła i główne dowody musi uczeń, zrozumiawszy je dobrze, wbić sobie dokładnie w pamięć i dla tego wymagałoby się za wiele od niego, gdyby sam sobie dopiero musiał to, czego nauczyć się musi, wyszukiwać z aparatu naukowego skomplikowanego w książce, albo co gorsza, uciekać się jeszcze osobno do innych łatwiejszych kompendyów po pomoc. Uczeń ma prawo domagać się od nauczyciela, aby mu sam podał to gotowe, czego się ma nauczyć; tego samego może żądać i od książki. Słaba ta strona téj książki jest oczywiście signatura temporis dzisiejszéj szkoły: multa sed non multum, proklamują dzisiejsi pedagodzy; mówić o wszystkiem, chociaż mało co się rozumie, a po wierzchu się tylko poznało, to właściwem dzisiejszym wykształconym. Katolikowi zaś potrzeba gruntownéj znajomości pozytywnéj nauki Kościoła, która jest fundamentem ciepłego religijnego życia i która wał ma stanowić obronny przeciw wszelkiéj niejasności i zawiłości.

Ma też ta książka i niemało niedokładności, jak np. na str. 27 w zdaniu: „dobre czynić, może każdy, ale nie lepsze i najlepsze; ostatnie przyjąć, byłoby optymizmem wcale niepraktycznym.“ „Wolną wolą ogranicza albo znosi zupełnie... a) wielka obawa, jeżeli... zaciemnia albo znosi poznanie... d) pożądliwość, oczywiście tylko w pierwszych poruszeniach.“ „(Cnoty) moralne porządkują stosunki człowieka do stworzeń a więc dopiero pośrednio do Boga...“ „Pewne grzechy są... zawsze ciężkie, np. siedem grzechów głównych.“ Jednem słowem: jest ta książka najskrajniejszym objawem na polu systematycznéj nauki religii, przedewszystkiem w apologetycznéj części, i dla tego miał słuszność Stoeckl, kiedy podniósł przeciw niéj głos oburzenia.

Napisał też ks. König podręcznik dla średnich klas gimnazyalnych (kwarty i obu tercyów), który już wcale nie odpowiada celowi, bo dysproporcya naukowéj miary książki a stopnia wykształcenia tych, dla których jest przeznaczona, jest zbyt rażąca. O wiele lepsze podręczniki dla tych klas napisali Dreher[1]) i Maliske[2]), wykluczywszy z nich wszystko to, co zakrawa na uczoność i co z trudnością zrozumieć można, a przedstawiwszy jasno i przejrzyście właściwy materyał do nauki przeznaczony i o katechizm go oparłszy. Dreher'a podręcznik jest najkrótszy, bardzo pojedyńczy i oryginalny; Maliske'go gruntowny. W pojedyńczych paragrafach zawiera Dreher właściwy materyał do nauczenia w krótkich zdaniach, a obok nich podaje mniejszym drukiem cytaty z Pisma św., krótkie objaśnienia, porównania, zasady, przykłady z życia Świętych i z historyi świeckiéj. Drehera podręcznik jest zresztą najbardziéj zbliżony do katechizmu.

Podnosząc zalety podręczników dla średnich klas gimnazyalnych na tem miejscu, nie mamy na myśli podsuwać ich koniecznie katechecie, gdyż, trzymając się katechizmów dyecezalnych nr. 1 i 2 nie mamy wcale potrzeby oglądać się za podręcznikami innemi. Katechizm nr. 2 (jak nr. 1 tłomaczenie katechizmu Deharbe'a) zajmie sekstę i kwintę, nr. 1 kwartę (skład Apostolski), Niż. tercyą (o przykazaniach), Wyż. tercyą (o Sakramentach św.), w ostatnich dwóch klasach powinien on oczywiście doznać uzupełnienia w liturgice. Jako podręcznik do liturgiki zaleca się bardzo IV zeszyt książki Drehera wyżéj przytoczonéj jako bardzo praktycznéj, prócz czego zwracamy i na to uwagę, że w III zeszycie wplecone jest w naukę o Sakramentach św. objaśnienie miejsc i funkcyi św. Również dobre, a zrozumialsze i jaśniejsze jeszcze rzeczy przedstawienie, podaje podręcznik Józ. Kempfa, *Liturgik oder Erklärung der hl. Zeiten, Orte und Handlungen der kath. Kirche für mittlere Gymnasialklassen* (Mainz, Frey).

Dreher napisał także podręcznik dla wyższych klas gimnazyalnych[3]), który jest właściwie obszernym katechizmem, przejrzystszy i łatwiejszy dla ucznia w podziale materyału i jego rozgraniczeniu zręczniejszy, aniżeli podręcznik Königa, podaje materyał do nauczenia się ściśle rozgraniczony, łatwo pochwytny, a co podaje wielkim drukiem, to wszystko ze sobą w ścisłym jest związku i stanowi widocznie pewną całość, gdy tymczasem małym drukiem podaje tylko objaśnienia, porównania, zastosowania i notatki z nauk świeckich, a tak oddzielone są one od głównych myśli, że mogą być z łatwością pominięte. Ostatecznie jednakże

[1]) Wyszło we Fryburgu u Herdera.

[1]) *Leitfaden der kath. Religionslehre* (Sigmaringen, Liehner 1885). — [2]) *Katholische Glaubens- und Sittenlehre für die mittleren Klassen der Gymnasien* (Freiburg). — [3]) *Lehrbuch der kathol. Religion für Obergymnasien.*

przebija i w nim „metoda naukowa“, a dla tego niemniéj przesada, jak w podręczniku Königa. Jeden i drugi bowiem zapomnieli, że pisali dla młodzieży gimnazyalnéj, która jeszcze do studyów uniwersyteckich nie jest dojrzała, a podniesiona nad zakres swojego umysłowego rozwoju, tylko spaczyć się i skrzywić może. Najlepiéj dla tego by było, powiedzieliśmy przed czterema laty za prof. Stoecklem, uczyć w gimnazyum aż do końca katechizmu, dla wyższych klas odpowiednio rozszerzonego, gdzie oczywiście religijno-naukowe kwestye znaléźć by musiały uwzględnienie i objaśnienie, błędy i zarzuty zasłużoną odprawę, oczywiście ilekroć i gdzieby do tego przy właściwéj pozytywnéj nauce znalazła się sposobność.

Ks. Stoeckl uderzywszy na alarm w broszurze swojéj, *Der moderne Religionsunterricht an den deutschen Gymnasien*, domagał się, aby wrócić koniecznie do katechizmu przy nauce religii we wyższych klasach gimnazyów i szkół realnych i o katechizm się oprzeć, bo uczniowie gimnazyów to nie kandydaci teologii, nie wielkie jednak rościł sobie nadzieje, aby od razu znalazł posłuch; a mimo to mają dziś już Niemcy dwa kompendya w tym ustroju i kierunku napisane, w których o systemie naukowym nie ma już mowy. Jedno z nich nosi tytuł: *Katholische Religionslehre für die obersten Klassen der Gelehrtenschulen* w 4 zeszytach, w których ostatni (str. 130) podaje znakomitą historyą kościelną, a napisane, jak mówi autor, „na życzenie władzy“; drugie zaś ułożone pod wpływem biskupów bawarskich i w bawarskich gimnazyach zaprowadzone: *Lehrbuch der katholischen Religion zunächst für die Gymnasien in Bayern.* Pierwszy podręcznik zdradza doświadczonego pedagoga i gruntownego teologa, a tłomaczy na samym wstępie metodę swoją i powrót do katechizmów. W pytaniach bowiem i odpowiedziach przedstawia całą naukę wiary i obyczajów — pure et simpliciter, jak katechizm Deharbe'go, w tych samych nawet pytaniach i odpowiedziach, tylko w rozleglejszem i prawdziwie naukowem tłomaczeniu i uzasadnieniu. Nie ma tu téj wielkiéj i napuszonéj filozoficznéj i teologicznéj wiedzy, wielkich badań krytycznych co do Pisma św., onego naukowego poloru, ale za to dogmata są jasno przedstawione i znakomicie uzasadnione i objaśnione. Nie ma też apologetyki systematycznéj ani obszernych wywodów religii przyrodzonéj, a w miejsce wielkich rozpraw o autentyczności, wiarogodności Pisma św., zawiera pojedyńcze objaśnienie inspiracyi i kanoniczności ksiąg św. i świadectwo Kościoła o ich autentyczności. Z wielką stanowczością rozwija tu autor dowody na stwierdzenie prawd i artykułów wiary, objaśnia je, a zarzuty zbija pozytywnie dowodami pojedyńczych prawd wiary, które tak zręcznie przedstawia, że zdania przeciwników same ze siebie tracą wszelką podstawę w oczach uczniów. W układzie katechetycznym widać starą metodę, która trzymała się następstwa, że po thesis, zasadzie, następowało objaśnienie (status quaestionis), a po niem dowody (argumenta).

W ogóle przyznano temu podręcznikowi, że jest gruntowny, ścisły, jasny, że zdradza życie i świeżość, i dla tego wielkiéj jest pedagogicznéj wartości, chociaż i znakomitym katechetom nie podoba się na tym stopniu forma pytań i odpowiedzi, bo uważają, że to zbyt elementarna jest forma (Dr. Helfer) i że dla tego może książka dla ucznia gimnazyalnego nie mieć tego powabu, że mu zbyt świeżo przypomina dawne i utarte formy, wśród których od kilku lat się już obraca.

Drugi podręcznik o wiele większą ma powagę, bo poparcie całego episkopatu bawarskiego. Został on napisany jakby pod jego okiem i za osobistem współdziałaniem, urzędownie przez episkopat przekazany za podręcznik i dla tego przedstawia się in optima forma wypływem biskupiéj władzy nauczycielskiéj. „Książka ta różni się od używanych dotąd co do formy tem, że katolicka nauka wiary i obyczajów nie jest tu przedstawiona w systematyczno-naukowéj szacie, lecz w owéj formie, którą znają już uczniowie z katechizmu Deharbe'go. Co się tyczy treści, to podaje ona te prawdy świętéj naszéj religii, które już w klasach niższych poznał uczeń, w téj saméj formie, ale rozszerzone i zgłębione, jak tego wymaga wyższy stopień wykształcenia jego. W ten sposób może nauka religii przez wszystkie klasy rozwijać się koncentrycznie z tego samego jądra, aż wreszcie w najwyższéj klasie dochodzi do szczytu i zaokrągla się. Książka, o któréj mówimy, ułatwia niezmiernie studyum religii w gimnazyum, a świeckiemu wykształconemu może w życiu odświeżać i przypominać najświętszą prawdę, którą dzieckiem i młodzieńcem poznał i pokochał.“

Nie ma tu formy ściśle katechetycznéj; w miejsce pytań mamy glossy na brzegach; pojedyńcze nauki oznaczone numerami i od objaśnień formą druku odróżnione, pojedyńcze artykuły i przykazania rozłożone w logiczne poddziały. Jest tedy i system w całéj książce, wprawdzie nie ściśle naukowy, ale kościelny i praktyczny, bo odpowiednio do tradycyjnéj metody ogólnéj nauczania w Kościele, ma on symbol apostolski, przykazania Boskie i kościelne, Sakramenta św. i Ojcze nasz za fundament, z którego się sam z siebie rozwija. Wielkie są jego zalety i tych nikt mu nie odmówi. 1) Jest on oparty najzupełniéj na katechizmie Deharbe'go, jego definicyach i podziale materyi, buduje na nim, rozwija go koncentrycznie i ułatwia i umożebnia jedność nauki religii na wszystkich stopniach i we wszystkich szkołach, bo nawet i w seminaryach nauczycielskich. Popularna jest także forma jego przedstawienia. 2) Podaje on uczniowi naukę kościelną jako niepodzielną całość we formie powagą nacechowanéj tak co do wewnętrznego jak i zewnętrznego układu. 3) Jest on bardzo pojedyńczy i zwięzły, a gruntowny, w układzie systematyczny i przejrzysty, podając materyą jasno i zwięźle przedstawioną, ułatwia pamięci ucznia w uczeniu się. Są jednakże krytycy, których to razi, że apologetyka w podręczniku zupełnie pominięta, że zanadto jest pojedyńczy, że mógł był, jak to ma podręcznik regensburgski, podać cytaty i dekreta soborów w języku łacińskim i greckim. Tymczasem mniejsze to są rzeczy, wszystkie zaś ważniejsze zasady wiary i obyczajów, objawy życia kościelnego, zostały tu aż do wyczerpnięcia uwzględnione, jak np. cuda, proroctwa, inspiracya Pisma św., kanon, ważniejsze tłomaczenia, reguła wiary, indeks i inkwizycya, monoteizm, politeizm, materyalizm, panteizm, opętanie, nieśmiertelność duszy, spirytyzm, magnetyzm, komunizm, socyalizm, życie zakonne, celibat, święte miejsca, czasy, sztuka chrześciańska, różaniec. Wszystko to tam krótko jest przedstawione, ale dla świeckiego zupełnie jest wystarczające, a z pewnością i na najwybredniejsze wymogi nauki obliczone. I niech tam wypadnie decyzya katechetów jak chce w naszéj kwestyi, to pewna, że na podręczniku monachijskim najlepiéj się uwydatnia metoda nauki religii we wyższych zakładach.

To pewna, że kto chce napisać kompendyum do nauki religii we wyższych klasach wyższych zakładów naukowych (a dowiadujemy się, że jeden z kapłanów naszéj archidyecezyi nad tem pracuje), ten musi uwzględnić pewną systematykę, zastosowaną do stopnia rozwoju umysłu młodzieńczego, i prawdy religii ująć w pewien związek wewnętrzny, a nadto co do charakteru naukowego winien pamiętać o tem, że nie potrzeba mu tak uzasadniać naukowo zdań pojedyńczych ani ze źródeł objawienia, ani ze źródeł rozumu, jakby tego wymagał wykład z katedry uniwersyteckiéj. Tu nie potrzeba uwzględniać formy dowodu. Co zaś do rzeczy saméj, jest to wszystko jedno, czy się popiera zdanie religii dowodami rozumowemi, albo czy się zwraca na to uwagę, że sam rozum je wskazuje, albo że błędy jemu

przeciwne zbić można rozumowemi kombinacyami. Jest to niemniéj jedno, czy się dowodzi nauki z Pisma św. i tradycyi, albo czy się ją w ogóle przytacza w tem brzmieniu, w jakiem je podaje Pismo św. lub świadek jaki staréj kościelnéj wiary. Lecz piszący kompendyum musi się jednak z tem liczyć i uwzględnić różnicę, czy dla uniwersyteckiéj czy też dla gimnazyalnéj pisze młodzieży. Młodzież niedojrzała nie rozróżnia między wątpliwością rzeczywistą a metodyczną i dla tego mogłoby to być niebezpiecznem, stawiać nauki i zdania Kościoła jako potrzebujące dowodu i w tym sensie wątpliwe. Dla tego też w ogóle uczniowi gimnazyalnemu nie przedkłada się opinii teologicznych, na któreby potrzeba dowodów, chyba tylko wtenczas, kiedyby ich było potrzeba do objaśnienia zasad i zdań. Jeden tylko przedmiot nauki potrzebuje i tu dowodu, i to: boska powaga Kościoła, bo na niéj buduje się cała wiara, bo wiara tylko na powadze Kościoła się opiera. Ten przedmiot, jak i wszystko, co z nim się łączy, jak: konieczność boskiego objawienia i możliwość jego poznania, autentyczność i wiarogodność ewangelii, boskie posłannictwo i Bóstwo Jezusa, założenie Kościoła itd., potrzebuje dowodu i dla ucznia gimnazyalnego, i to jest całą apologetyką, za którą tak gardłują zwolennicy jéj podręczników dla gimnazyów.

Co zaś z całéj nauki religii podać w takiem kompendyum, o tem decyduje praktyczna potrzeba, a mianowicie ten wzgląd, że czas téj nauki wszędzie bardzo jest ograniczony. Główne zasady dobrze jest oddzielić od objaśnień i uzasadnień różnicą druku, gdyż to ułatwia znacznie zoryentowanie się w książce i w materyale w niéj podanym.

W zakres nauki religii wchodzi w szkołach wyższych historya kościelna a niemałe jest jéj znaczenie. Sposobi ona umysł do odpierania zarzutów i potwarzy, których Kościołowi świat w życiu nie szczędzi, i budzi zamiłowanie do Kościoła. Jest ona nieodzownie potrzebna uczniowi gimnazyalnemu, ale jakże bez podręcznika i jaki mu tu podać? Nie łatwy tu wcale wybór, bo nic trudniejszego nad napisanie takiego podręcznika. Nie łatwo to wcale przedstawić w streszczeniu, krótko, dobitnie i jasno tak obszerny materyał, jaki przedstawia historya Kościoła, i ująć go w ciasne ramy, przedstawić tak, aby budził zajęcie w duszy młodego chłopca, młodzieńca i niezatarte zostawił w niéj ślady, przekonanie ugruntował w duszy, że instytucya Kościoła to instytucya jedyna prawdy, sprawiedliwości i świętości na ziemi. Czas do jéj nauczenia bardzo jest ograniczony, dla tego trzeba tu unikać szczegółowych wiadomości, nagromadzenia imion i liczb, choćby i w szacie naukowéj to się przedstawiało, bo to budzi mało interesu w uczniu, a mniéj jeszcze przynosi mu korzyści. Przedewszystkiem ograniczyć trzeba materyał; osobistości i wypadki powinny się przesuwać przed oczami ucznia nie w systematycznym lecz raczéj przedmiotowym związku i porządku. Zalecić byśmy tu chcieli, co się spotyka w nowszych kompendyach protestanckich: grupowanie głównych wypadków około wybitnych osobistości. Tak np. w okresie czasów apostolskich winien uczeń znaleźć w podręczniku żywy obraz działalności Apostołów (św. Piotra), w drugim okresie powinnoby się przedstawić herezye w ugrupowaniu Ojców Kościoła i Papieży. Krótkie, jasne, w pragmatycznym związku, we formie płynnego opowiadania ujęte przedstawienie faktów, osobistości, okoliczności, wewnętrznego ich związku, opatrznościowego znaczenia, oto główny postulat stawiany podręcznikowi, a celem jego być powinno, umożebnienie uczniowi poglądu na wewnętrzny związek wypadków, na właściwą pragmatykę. Nie potrzeba tu sztucznego systematyzowania materyału kościelno-historycznego, ale owszem trzeba raczéj ograniczać materyał.

Historya kościelna powinna być raczéj historyą religii, a jéj celem powinno być udowodnienie, że religia chrześciańska i Kościół katolicki są boskie. Powinnaby dla tego podawać na czele jak najkrótszy zarys historyi objawienia w Starym i Nowym Test., bo za tem przemawia i tradycya i natura rzeczy i korzyść praktyczna. Przemawia za tem tradycya, bo *Narratio*, tj. historya objawienia od początku świata aż do teraz, należała oddawna do najważniejszych przedmiotów nauki chrześciańskiéj (August. de catech. rud.). Wymaga tego natura rzeczy, bo jeżeli jedno królestwo Boże przechodzi przez wszystkie czasy od Abla sprawiedliwego aż do sądu ostatecznego wśród napaści piekła i pociech Kościoła, to oczywiście cała też historya powinna być przedmiotem nauki. Tu nadto służy ona za podstawę dobrą dla demonstratio christiana czyli catholica i podaje sposobność do usuwania nieporozumień pod względem faktów objawienia w Star. Test. i do wskazania na znaczenie opatrznościowe historyi starożytnéj. Prawda, że uczeń w niższych klasach także uczy się historyi biblijnéj i niejedno z niéj umie, ale ileż to rzeczy nie rozumie. Nie rozumie on tego z pewnością, że cały Stary Test. odnosi się do Chrystusa i jego Kościoła i że od wieków istniała zawsze tylko jedna, prawdziwa, przez Boga objawiona religia, któréj kamieniem węgielnym jest Chrystus Jezus. Któżby mógł temu zaprzeczyć, że właśnie w tem pojmowaniu historyi Starego Test. nauka objawienia silne zdobywa poparcie a wszelkim racyonalistycznym zachciankom usuwa się podstawę? Dla tego, kiedy już uczeń zna pojedyńcze wypadki i osobistości Starego Testamentu, powinno mu się podać wyższą, tajemniczą myśl jego i objaśnić Stary Testament w związku z Nowym. Tak czynili Ojcowie św. i tak ma być wedle wskazówki Augustyna św. nieświadomym wykładana historya św., „bo jest napisana, abyśmy widzieli w niéj Chrystusa i Kościół uprzytomniony; komu się w niéj Chrystus objawi, ten ma klucz do jéj zrozumienia, kto zaś nie widzi w niéj Chrystusa, ten wiedzieć powinien, że jéj nie rozumie.“ Oczywiście o szkicu tylko, krótkiem przedstawieniu może tu być mowa; za to zaś niektóre inne części historyi, jak np. herezye, mogą być w większem streszczeniu, a więc krócéj przedstawione, aby tak uczeń całą mógł przejść historyą, żeby dla całéj starczyło czasu. Wzorem tego być może krótka historya religii od początku świata aż do naszych czasów, jak ją podaje niemiecki katechizm Deharbe'go nr. 1.

Kompendyom polskim historyi kość. poświęciliśmy powyżéj kilka uwag, a te zamykamy zdaniem, że nie są one wystarczające. Kompendyów używanych w Kongresówce nie znamy, ale przypominamy w obec nich, jak bardzo ścieśniona tam jest swoboda przedstawiania mianowicie faktów historycznych z zakresu Kościoła katolickiego i jak tam nieraz prawda kryć się musi pod czernidłem nielitościwéj cenzury.

Uciekamy się więc znów do niemieckich kompendyów. O Robitscha kompendyum używanem w Galicyi mówiliśmy powyżéj, historya kość. ks. bisk. Martina, dawniéj u nas używana, jest strasznie niedokładna i zupełnie niewystarczająca. Przyznają to wszyscy nauczyciele religii, z ilu to trudnościami walczyć musieli z tym podręcznikiem w rękach i jak biednie on wyglądał w obec podręczników historyi świeckiéj. To pewna, że obraz rozwoju Kościoła i jego pracy i walk w społeczeństwie w tym podręczniku w bardzo mikroskopicznym przedstawia się kształcie. Obecnie używają u nas w gimnazyach z rozporządzenia władzy świeckiéj, jakeśmy to wyżéj wspomnieli, historyi Königa, która odznacza się napuszystą naukowością, ale nie pociąga, nie rozgrzewa, bo życia braknie w opowiadaniu. Materyał jest w system ujęty, jak w podręcznikach dla kandydatów teologii, w których w każdym peryodzie oddzielona jest zewnętrzna historya kościelna (rozwój Kościoła, Kościół i państwo) od wewnętrznéj (herezye i schizma, nauka i sztuka,

kult i życie religijne, rządy Kościoła). Bardzo wiele tu jest wypadków, szczegółów krótko przedstawionych, ale nie ma przejrzystości, związku wewnętrznego pomiędzy wypadkami, osobistościami, stósunkami, nie ma ani mowy o opatrznościowem tego wszystkiego znaczeniu. Uczeń nie widzi tu właściwéj pragmatyki, nie obejmuje całości, gubi się w cząstkach pojedyńczych i ani czasu nie ma spytać się: na co to, jakie tego wszystkiego znaczenie? jaki cel? W IV np. peryodzie — od Grzegorza VII do Lutra — przedziera się uczeń przez historyą wojen krzyżowych i herezyi aż do soboru w Kostnicy, potem przez całą wewnętrzną historyą wieków średnich aż do nowszego humanizmu i dopiero wtenczas dowiaduje się o Grzegorzu VII i Papieżach wieków średnich, o których bardzo skąpe zresztą tam są wiadomości. W V znów peryodzie (od 1517) przychodzi na pierwszem miejscu historya racyonalizmu i nowéj niewiary, jansenizmu, upaństwowienia Kościoła, rewolucyi francuzkiéj, a potem dopiero historya Soboru Trydenckiego i zakonu Jezuitów.

W obec tego zgadzamy się najzupełniéj z zapatrywaniami jednego z naszych gimnazyalnych nauczycieli religii, który nam pisze, że gdzie może, pomaga sobie podręcznikiem Dreher'a *(Abriss der Kirchengeschichte)* i do niego się ucieka. W Drehera podręczniku jest forma łatwa i pociągająca, a materyał roztropnie ograniczony i ścieśniony. W 67 paragrafach rozwija Dreher szkicowe obrazy, wypadki i osobistości, a przedstawia nie w porządku systematycznym, ale przedmiotowym, a przytem umożebnia uczniowi poznanie faktów i dat i ułatwia pogląd na pragmatykę dziejową. Ważne rzeczy podaje w związku wielkim drukiem, mniéj ważne jako ilustracyą drukiem małym.

W I roczniku (str. 200) naszego pisma zwracaliśmy uwagę na podręcznik ks. dr. Luedtkego, nauczyciela religii z Chojnic, gruntowny, naukowy i w dobrem zastósowaniu do nauki szkólnéj. W trzech oddziałach (starożytność, średnie wieki, nowsze czasy) rozwija on historyą Kościoła podług następującego szematu: A) Urząd nauczycielski w Kościele: 1) rozszerzenie wiary, 2) zwalczanie wiary, 3) obrona wiary. B) Urząd kapłański: 1) służba Boża, 2) sztuka kościelna, 3) życie kościelne. C) Urząd pasterski: 1) ustawodawstwo i dyscyplina, 2) stósunek Kościoła do państwa. Sposób przedstawienia jest żywy, ciepły, ujmujący; ale 550 stron, a w nich jeszcze wiele małego druku, przepełnienie, ogrom materyału, szczegóły i szczegóły, wielki aparat naukowy, to jest, co odstręcza od pożytecznego zresztą podręcznika. Bo, pytamyż się, kiedy przejść to wszystko w gimnazyum? Dla tego dobra to książka dla teologa, dla wykształconego świeckiego, ale niepraktyczna dla ucznia gimnazyalnego.

Wedewera *Grundriss der katholischen Kirchengeschichte* podaje na wzór nowszych podręczników historyi świeckiéj szkielet faktów, liczb i uwag dla pamięci, nie w opowiadaniu ciągłem, płynnem, pozostawiając to nauczycielowi, który ten szkielet ma ubrać w ciało. Są, którzy to chwalą, my przenosimy po nad to formę opowiadania i wolimy, że uczeń wszystko w podręczniku znajdzie i z podręcznika, a nie li tylko z opowiadania nauczyciela uczyć się będzie.

Najlepszy może podręcznik znajdzie nauczyciel religii w IV zeszycie wspomnianego wyżéj podręcznika do nauki religii, który wyszedł w Regensburgu. Na 125 stronach w 48 paragrafach a 172 odstępach opowiedział autor nieznany bardzo zajmująco, w pięknych zarysach historyą Kościoła, przywiódł przed oczy co znaczniejsze osobistości i wypadki, objaśnił, gdzie potrzeba, sporne punkta, naznaczył rozwój pragmatyczny zręcznem ugrupowaniem materyału, nie szczędził tu i owdzie krótkich refleksyi, nie zasłaniał pokazujących się tu i owdzie stron ciemnych, i tak pod względem ducha, metody, sposobu przedstawienia podał najlepszy do dzisiaj podręcznik dla gimnazyów, ponętny i dla ucznia i dla nauczyciela.

Na niemieckich tedy głównie podręcznikach oparliśmy spostrzeżenia nasze w tym przedmiocie, niemieckie wzięliśmy za przedmiot rozwagi naszéj, gdyż stósunki nasze pchają nas wyraźnie do tego. W niemieckim języku odbywa się wykład nauki religii we wyższych klasach gimnazyalnych; chodzi więc o to, aby zwrócić uwagę na to, czy obok językowych trudności, nasuwających się młodzieży, nie nastręczają się inne jeszcze trudności, wynikające z przedstawienia całéj treści religii w podręcznikach. Okazuje się, że właśnie najtrudniejszy i najzawilszy podręcznik jest w rękach młodzieży naszéj. Nie bez celu nadto poświęciliśmy tyle uwag niemieckim podręcznikom; są one najwyraźniejszą wskazówką, jaki powinien być podręcznik nauki religii w języku polskim dla kształcącéj się młodzieży nietylko tam, gdzie w języku polskim odbiera ona naukę religii, ale i tam, gdzie obok publicznéj nauki, prywatnie nim posługiwaćby się mogła; podręcznik ten zresztą nietylko dla młodzieży się kształcącéj, ale i dla tych przydatny, co już wykształceni raz po raz za nauką i objaśnieniem w rzeczach wiary i obyczajów obejrzyć by się chcieli. Dla tego całem sercem przyklaskujemy myśli kapłana z naszéj archidyecezyi, który litując się młodzieży, oparty na doświadczeniu własnem zaczerpniętem w kilkoletniéj praktyce, pisze we wiejskiem zaciszu podręcznik dla niéj i wołamy: szczęść Boże w zbożnéj pracy!

---

# Kwestye teologiczne.

**W sprawie jubileuszu** poruszamy niektóre kwestye, nastręczające pewne wątpliwości: (Dokończenie)

3. *Jałmużna jakakolwiek na rzecz ubogich — czy wystarcza w celu pozyskania jubileuszu?*

Odp. Konstytucya papiezka domaga się jałmużny na rzecz rozkrzewienia wiary katol. Dla tego jałmużna dla ubogich nie wystarcza. Oprócz dzieł wskazanych przez Papieża, można dać jałmużnę na korzyść dzieła św. Dziecięctwa, szkoły na wschodzie, dzieło św. Franciszka Salezego, Propagandę, seminarya misyi zagranicznych, domy misyonarskie itd. Ile dać należy? na to odpowiada deklaracya św. Penitencyaryi z 30 stycznia rb., podana przez nas ad 8: „Confessarii consilium adhibendum esse ab iis qui de quantitate stipis sibi conveniente dubitant. Quantitatem vero ipsam eatenus debere singulorum facultati respondere, quatenus quae sufficit pauperibus, non sufficit divitibus.“ Ci więc, co są w wątpliwości, ile dać mają, winni zapytać się o radę spowiednika, w ogóle zaś każdy winien złożyć jałmużnę „pro sua facultate“, bogatsi większą niż biedniejsi.

4. *Co do przywilejów w czasie obecnego jubileuszu?*

a) Ojciec św. udzielił wszystkim spowiednikom upoważnienie do zamiany wszelkich ślubów (lub raczéj dispensando commutare, tak że główny nacisk spoczywa na commutatio). Materia substituta nie może być exorbitanter minor. Jednakowoż nie jest to strictissimae interpretationis, tak że substytuowany dobry uczynek koniecznie drugiemu równy być musi, lecz należy to tłomaczyć in sensu lato, gdyż inaczéj, jak Gury zauważa I n. 334, IV, niezliczone by ztąd powstały skrupuły, a zamiana ma być w każdym razie ułatwieniem.

b) Aplikacyą przywileju jubileuszowego, o ile dotyczy zwolnienia od cenzur i rezerwatów, zamiany ślubów, dyspensy od irregularitas, ściągniętéj przez pogwałcenie cenzury, może penitent w czasie całego jubileuszu raz tylko otrzymać, choć odpust więcéj razy pozyskać może, jeśli warunki więcéj razy spełni. Natomiast warunki jubileuszowe wszystkie lub w części, jeżeli komu niepodobne są do wykonania, może zamienić spowiednik na inne. De-

klaracya św. Penitencyaryi z 30 stycznia rb., wyrażająca się: „Confessarios hoc facultate non carere“, nie nadaje osobnego przywileju obecnemu jubileuszowi, lecz odnosi się w ogóle do wszystkich jubileuszów, nisi obstet bulla jubilaei.

c) Aplikacya przywilejów jubileuszowych może się dziać tylko na spowiedzi, in actu sacramentalis confessionis.

d) Vota castitatis perpetuae et ingrediendi religionem approbatam są wtedy dopiero z przywilejów jubileuszowych wykluczone, a więc zamianie żadnej podlegać nie mogą, jeśli są *perfecta* quoad materiam et libertatem i *absoluta*, tj. sine conditione. Jeśli np. ślubował kto wstąpić do zakonu, gdyby miał jeszcze grzech popełnić, albo disjunctive: że albo do zakonu wstąpi albo pościć będzie, to go każdy spowiednik w tym czasie od tego ślubu dyspensować może, gdyż ślub nie był zupełny (perfectum). Tak samo przestaje ślub być zastrzeżony Papieżowi, gdy przywiązany jest do jakiego warunku, nawet probabiliter, gdy warunek się spełni. Jeśli np. ślubował kto, że w razie gdy wyzdrowieje, zachowa czystość przez całe życie, może go od tego ślubu w tym czasie, chociaż przyszedł do zdrowia, dyspensować każdy spowiednik.

e) Oprócz wspomnionych ślubów zastrzeżonych Papieżowi, wyjęte są od zamiany te, na które nigdy dyspensa się nie udziela tj. vota in favorem tertii facta et acceptata i in praejudicium tertii, tj. gdy przez ich niespełnienie ktoś trzeci negatywnie lub pozytywnie szkodę ponosi. Jeśli zaś ta trzecia osoba przyrzeczenia nie przyjęła (gdy np. ktoś sam w sobie ślubował, że podaruje kielich do kościoła), może zwyczajny spowiednik ślub ten w czasie jubileuszu bez osobnego upoważnienia biskupiego na inny dobry uczynek zamienić.

f) Ślub może być tylko zamieniony a nie komutacya lub dyspensa od ślubu.

5. Wyjątek także stanowią dwa rodzaje grzeszników, którym spowiednik w czasie jubileuszu rozgrzeszenia udzielić nie może, jak wyraźnie w konstytucyi Benedykta XIV *Sacr. Poenit.* jest zastrzeżone. Odnośny ustęp brzmi: „Ne ullus confessarius extra casum *extremae* necessitatis... confessionem sacramentalem personae complicis in peccato turpi et inhonesto contra sextum decalogi praeceptum commisso, excipere audeat, *sublata* propterea illi ipso jure quacunque auctoritate et *jurisdictione* et qualemcumque personam ab hujusmodi culpa absolvendam.“ Spowiednik zatem nie posiada żadnej jurysdykcyi, nawet i w czasie jubileuszu, do rozgrzeszania personam complicem od takiego grzechu. Podpada nadto, gdyby miał się odważyć na taką absolucyą nie mającą żadnego znaczenia, ekskomunice papiezkiéj, propter attentatam absolutionem complicis, która i w czasie jubileuszu pozostaje rezerwatem.

Druga rzecz wyjęta z pod władzy rozgrzeszenia i w czasie jubileuszu, zachodzi wtenczas, gdy persona sollicitata sollicitantem denunciare debet. Gdy persona sollicitata wzbrania się denuncyować Ordynaryuszowi, nie może jéj spowiednik rozgrzeszyć. Nadzwyczaj rzadko tylko udziela Stolica św. (przez Penitencyaryą) i to z ważnych powodów upoważnienie do zaniechania denuncyacyi.

---

## DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

**Św. Kongregacya Odpustów** udzieliła odpust zupełny dla rekolekcyi kapłańskich, na prośbę uczonego i gorliwego kierownika ćwiczeń duchownych ks. I. Blot, misyonarza apostolskiego z dyecezyi paryzkiéj. Petycya i dekret brzmią jak następuje:

Beatissime Pater,

Franciscus Blot, sacerdos dioecesis Parisiensis, missionarii apostolici titulo et facultatibus ditatus, ad pedes Sanctitatis Vestrae humiliter provolutus, exponit se, ex dioecesium ordinariorum desiderio, exercitia spiritualia sacerdotibus saepissime praedicare Jam vero ut sacerdotes majora habeant incitamenta ad hujusmodi spiritualia exercitia frequentanda, supplicat Sanctitatem Vestram quatenus eisdem sacerdotibus, qui ultra medietatem devote interfuerint sacris concionibus, sive ab oratore tantum, sive ab eodem una cum aliis sacerdotibus tam saecularibus quam regularibus, habendis, plenariam indulgentiam, defunctis quoque applicabilem, elargiri dignetur, dummodo eorumdem exercitiorum tempore vere poenitentes ad sacramentalem confessionem accesserint, necnon ultimo exercitiorum eorumdem die sacrosanctum missae sacrificium celebraverint, vel, si id fieri nequeat, sacram communionem susceperint, et per aliquod temporis spatium ad mentem Sanctitatis Vestrae pias ad Deum preces effuderint.

Quam gratiam,

Sanctissimus Dominus noster Leo Papa XIII, in audientia habita die 16 januarii 1886 ab infrascripto secretario sacrae congregationis Indulgentiis sacrisque Reliquiis praepositae, benigne annuit pro gratia juxta preces, ea tamen conditione, ut sacerdotes praefatis spiritualibus exercitiis per quinque saltem dies devote vacaverint.

Praesenti valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus.

Datum Romae ex Secretaria ejusdem Sacrae Congregationis, die 16 januarii 1886.

*J. B. Card. Franzelin*, Praefectus.
*F. Della Volpe*, Secretarius.

Ta koncesya winna zachęcić także innych przewodników rekolekcyi o postaranie się w Rzymie o taką łaskę. Ks. Blot prosił o ten przywiléj dla wszystkich kierowników rekolekcyi, lecz Rzym udziela go tylko tym, co osobno o to proszą i poleceni są przez biskupów, i niektórym zakonom.

---

# KRONIKA.

**Polskie dyecezye.** (Wybór nowego biskupa chełmińskiego.) W czwartek 29 z. m., właśnie jeden miesiąc po śmierci śp. ks. biskupa Jana Nepomucena, zaraz po sumie odbyło się tu w kapitularzu posiedzenie kapituły, na którem obradowano nad ułożeniem listy kandydatów na biskupstwo chełmińskie. Sprawa ta traktuje się z należytą dyskrecyą, która zachowaną będzie aż do chwili, w której Elekt z kazalnicy tumskiéj ogłoszonym zostanie. Dla choroby dwóch kanoników honorowych: Diebitsch i Steinigke na wspomnione posiedzenie się nie stawili; brali jednak udział w głosowaniu przez pośrednictwo dwóch innych kanoników, upoważnionych do oddania głosu w ich imieniu.

**RZYM.** (Posłuchanie pielgrzymów niemieckich u Papieża — Ordery papiezkie dla książąt perskich. — Dar cesarza niemieckiego dla Ojca św. — Wiadomości potoczne.)

Rzymski korespondent *Koeln. Ztg.* donosi, że p. Schloezer przywiózł ze sobą własnoręczny list cesarza Wilhelma do Papieża, który Ojcu św. wręczony został 23 z. m. wieczorem. W poprzednią środę przyjmował Papież, jak pisze *Koeln. Volks-Ztg.*, ośmiu pielgrzymów z Niemiec (to jest czterech członków centrum, radzcę sąd. Brandenburga, sędziego Fritzena i Imwallego, jako też burmistrza Moorena, dwóch księży z dyecezyi monasterskiéj i dwóch młodych prawników z Kolonii). Przy téj sposobności rozwiódł się Leon XIII o kościelno politycznem położeniu. *Koeln. Volks-Ztg.* otrzymała o tem posłuchaniu sprawozdanie, które atoli (ponieważ przyjęcie było ściśle prywatnem i nie było sposobności do spisania słów wypowiedzianych) nie może rościć pretensyi ani do zupełności, ani do ścisłości dosłownéj. Ojciec św. odezwał się w języku francuzkim mniéj więcéj w ten sposób: „Zaziębienie, na które cierpiałem w zeszłym tygodniu, nie pozwoliło mi Was rychléj przyjąć. Cieszę się, że widzę Was u siebie. Kilku z Was, M. P., będzie niezadługo miało sposobność wzięcia udziału w obradach nad projektem kościelno-politycznym. Jest to krok zbliżający się do pokoju. Wyrażono mi szczere, jak mniemam, uczucia rządu i tuszę sobie, że z czasem dojdziemy do prawdziwego i trwa-

łego pokoju. Nader ważnem jest w mych oczach otwarcie zamkniętych seminaryów, tych rozsadników duchowieństwa i krzewienia wiary. Żądano porozumienia się z rządem co do osób profesorów seminaryjnych; ale rzeczą jest konieczną, aby biskupom przysługiwało prawo wolnego wyboru profesorów. Obsadzenie posad duchownych będzie tamą przeciw postępom bezreligijności i tendencyi socyalistycznych. Mniemam, że teraz będziemy mogli z zaufaniem patrzeć w przyszłość. Miejcie zaufanie do troskliwości Stolicy św. I Cesarz JMość kazał mi oświadczyć swe życzliwe uczucia i swą gotowość uwzględnienia życzeń katolików. Od pierwszego dnia mego pontyfikatu miałem Niemcy codziennie na oku; codziennie błagałem Boga, aby Niemcom wrócił pokój kościelny. Zdaje się, że teraz stan rzeczy się polepszy. Pilnie uważałem rozwój rzeczy w Waszéj ojczyźnie i czyniłem wszystko dla niéj, co tylko było w méj mocy. Wszystkiego naraz osięgnąć niepodobna. W naturze rzeczy ludzkich leży polepszenie powolne, nieznaczne, zwłaszcza w Waszym kraju, gdzie nie masz jednolitéj wiary i gdzie w należącem do jego istoty przeciwieństwie protestantyzmu i katolicyzmu zachodzi konieczna potrzeba wzajemnéj tolerancyi. Leży to bezwarunkowo w interesie państwa, aby miejsca duchowne znowu poobsadzano i wpływ katolicyzmowi przywrócono; wszakże właśnie stałość zasad chroni katolika od podania ucha podszeptom socyalizmu, a zaspokojenie religijnych potrzeb katolików wyjdzie i państwu na dobre. Wiedzą oni, że mają obowiązki względem Kościoła, państwa i rodziny cesarskiéj. Kocham bardzo Niemcy i modlę się o ich powodzenie. Raduje mnie postawa tamecznych katolików, którzy w parlamencie znaleźli tak znakomitą, około interesów katolickich tak zasłużoną, wytrwałą i pełną poświęcenia reprezentacyą; jéj to staraniom bowiem zawdzięczamy przyznanie większych swobód Kościołowi. Gdyby miała powstać nowa walka, stanęlibyście znów do niéj z męztwem i z wytrwałością; ale téj ostateczności nie lękam się; z wdzięcznością dla Pana Boga winniśmy przyjąć ulepszenia, jakich się spodziewać możemy. Niezadługo zapadnie uchwała Wasza nad projektem. Niektóre zastrzeżenia będą potrzebne w miarę okoliczności, ale o tem tutaj przesądzać nie będę; sami przecież wiecie, czego Kościół potrzebuje, a mądrzy przewodzcy popierać Was będą swą radą. Przyjmijcie projekt z zadowoleniem i życzliwością, chociaż on nie daje wszystkiego, czego Kościołowi trzeba." Potem miał krótką przemowę p. burmistrz Mooren, w któréj dał wyraz swéj i frakcyi centralnéj wierności i przywiązania do Stolicy św., jako też prosił o błogosławieństwo Ojca św. dla siebie, swych obecnych przyjaciół, wyborców katolickich i dla całego kraju. Po nim przemówił ks. rektor Struckmann po łacinie, wręczył świętopietrze zebrane w dyecezyi monasterskiéj i prosił o papiezkie błogosławieństwo dla niéj. W odpowiedzi podziękował Ojciec św. za dar, wypowiedział jeszcze raz swe uznanie zasług frakcyi katolickiéj i przywiązania ludności katolickiéj, które w trudnem położeniu jest dla Niego niemałem poparciem i oświadczył, że zaprasza obecnych w pierwsze święto Wielkanocne do kaplicy Sykstyńskiéj na Mszą św., gdzie im udzieli Komunii św. W końcu niektórzy z pielgrzymów wypowiedzieli swe życzenia, na czem się półgodzinne posłuchanie po udzieleniu błogosławieństwa papiezkiego skończyło. — Ojciec św. udzielił wielką wstęgę orderu Piusa IX książętom perskim Zil-i-Sultan i Naïb-us Sultaneh. Ordery te wręczyli książętom na posłuchaniu uroczystem p. Souhart, konsul francuzki i ks. Domergue, przełożony misyi katol. w Teheranie. W listach dołączonych do tych orderów dziękuje Papież książętom za sprawiedliwość, z jaką traktują chrześcian zamieszkujących Persyą. — Ojciec św. otrzymał w darze od cesarza Wilhelma za skuteczne pośrednictwo w sprawie karolińskiéj kosztowny i artystycznie wykonany krzyż biskupi (pectorale). Krzyż ten szczerozłoty, wysadzony rubinami i brylantami na złotym łańcuchu przedziwnéj roboty, jest zrobiony w Berlinie i reprezentuje wartość 10 tysięcy marek. W dołączonym liście wyraża cesarz swe zadowolenie z rezultatu pośrednictwa w sprawie karolińskiéj i oświadcza, że na pamiątkę tego szczęśliwego wypadku ofiaruje Ojcu św. ten krzyż. List jest zredagowany w wyrazach jak największéj czci ku osobie Papieża. *Moniteur* przeczy stanowczo, jakoby osnowa listu odnosiła się do kwestyi notyfikacyi. — W pierwsze święto wielkanocne liczny zastęp osób zagranicznych różnych narodowości przypuszczony został na Mszą odprawioną przez Ojca św. w kaplicy prywatnéj i z rąk jego odebrał Komunią św. W gronie tym znajdowało się kilku panów i pań z Niemiec, z których niektórzy 21 z. m. na prywatnem posłuchaniu u Ojca św. byli przyjmowani. — We wtorek wielkanocny wielka liczba katolików zagranicznych, bo aż do 600 osób dochodząca, była obecna na Mszy św., którą w tym celu umyślnie Papież odprawił na sali konsystorskiéj. — Nazajutrz na téjże sali odbyło się uroczyste obleczenie Kardynała Jacobiniego w order złotego runa, któréj to ceremonii sam Papież dopełnił. Order ten otrzymał Kardynał od rządu hiszpańskiego za szczęśliwe załatwienie sprawy karolińskiéj. Obecnym był na téj uroczystości pierwszy sekretarz ambasady hiszpańskiéj, który funkcye kanclerza orderu złotego runa spełnił. Po odczytaniu król. dekretu w obecności Papieża, Kardynałów i prałatów, co hiszpańskie ordery posiadają, ukląkł Kardynał Jacobini, ucałował nogi Ojca św., poczem Papież odebrawszy z rąk posła hiszpańskiego order, zawiesił go na szyi Kardynała. Kardynał sekretarz stanu złożył następnie zwykłą przysięgę i kilku słowy podziękował za ten zaszczyt królowej hiszpańskiéj. Wieczorem dał Kardynał wielki obiad galowy, na którym obecne było ciało dyplomatyczne, różni Kardynałowie i prałaci.

**Niemcy.** (Ks. dr. Haffner przyszły biskup moguncki. — Ks. dr. Heinrich prałatem domowym pap. — Ks. dr. Flöckner profesor w Bonn. — Towarzystwo Görresa i katechezy niemieckie biskupów Hozyusza i Kromera.)

Kanonik moguncki ks. dr. Haffner ma być, skutkiem porozumienia się pomiędzy Stolicą Apost. a wielkoksiążęcym rządem heskim, mianowanym wkrótce biskupem mogunckim, następcą zbyt wcześnie zmarłego wielkich przymiotów duszy biskupa Kettelera. Ks. dr. Haffner tak ze względu na naukę jak i przymioty kapłańskie godzien jest takiego stanowiska. Urodził się 1829 r. w Wyrtembergii, w r. 1852 otrzymał święcenia kapłańskie, od r. 1855 jest profesorem filozofii w Moguncyi, od r. 1866 kanonikiem. Uczony to mąż, który w Niemczech przyczynił się znakomicie do rozwoju nauki katolickiéj. Jego prace na polu piśmiennictwa, a zwłaszcza filozoficzne jego dzieła (najnowsze: *Grundlinien der Philosophie als Aufgabe, Geschichte und Lehre zur Einleitung in die philosophischen Studien)* zjednały mu niemałą sławę. W stowarzyszeniu Görresa i w sekcyach walnych zebrań katolików niemieckich wielką rozwijał czynność. Niezwykłéj także miary jest mówcą. — Zasłużony wielce dziekan katedralny w Moguncyi, dr. Heinrich, autor bardzo cenionego dzieła o dogmatyce, z okazyi 70letniéj rocznicy swego urodzenia mianowany został prałatem domowym Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII. — Nauczyciel religii przy gimnazyum w Bytomiu na Górnym Ślązku, prof. dr. Flöckner, mianowany został profesorem teologii przy uniwersytecie w Bonn. — W Kolonii odbyło się 28 z. m. zebranie rady administracyjnéj stowarzyszenia Görresa, na którem obecny był także arcybiskup Krementz. Jedną z najciekawszych z tego zebrania wiadomości może być dla naszych czytelników to, że Arcybiskupowi wręczono egzemplarz pięknie oprawiony dzieła wydanego umyślnie ku uczczeniu intronizacyi a przez ks. dr. Hipplera napisanego: *Die deutschen Predigten u. Katechesen der ermländischen Bischöfe Hosius und Kromer.* Jest to dla nas bardzo ciekawa wiadomość, że Hozyusz i Kromer po niemiecku prawili i katechizowali — zwłaszcza w obec zarzutów, jakie dzisiaj czynią Polakom o polonizowanie Niemców przez Kościół.

---

## RÓŻNE WIADOMOŚCI.

**Figury zwierząt w starożytnéj symbolice chrześciańskiéj.** Bardzo często spotyka się na starożytnych chrześciańskich nagrobkach symboliczne figury zwierząt, jak: ryby,

baranka, lwa, jelenia, pawia, koni, pelikana, węża, jednego lub dwóch gołębi i innych ptaków. Piękna to mowa tych znaków i obrazów!

R y b a była symbolem Chrystusa, jak to świadczą Tertulian, Optatus Milewitański i św. Augustyn, a symbolika wzięta jest z wyrazu greckiego ιχθυς, który rybę oznacza. Wyraz ten składa się z pięciu głosów, z których pierwszy jest początkiem imienia Ι-ησους, drugi imienia Χ-ριστος, trzeci θ-εου, czwarty ὑ-ιος, piąty σ ωτηρ; wszystkie razem wziąwszy znaczą Jezus Chrystus, Bóg syn, zbawiciel. W téj myśli tłomaczyli sobie Chrześcianie mistyczne znaczenie ryby, a zakrywali pod tą osłoną imię Jezusa przed poganami, aby uchronić od szyderstwa i pośmiewiska. Ryba więc z tego powodu była symbolem Chrystusa, a potem w dalszem zastósowaniu uważano głębiny wód, w których ryba żyć może bez szkody dla siebie, jako symbol świata grzesznego, w którym Zbawiciel mógł żyć i żył bez grzechu, wolny od grzechu pierworodnego i każdego innego grzechu. Jesus Christus est piscis, quod in hujus mortalitatis abysso, vel in aquorum profunditate, vivus, hoc est, sine peccato esse potuerit, mówi św. Augustyn (de civ. Dei).

Przedstawiano też często na nagrobkach ucztę przy chlebie i rybie (Jan 21, 9), jako symbol eucharystyi. Piscis assus Christus passus, mówi św. Augustyn.

Ryba też przedstawiała symbolicznie tych, którzy przez łaskę usprawiedliwiającą stali się mistycznemi członkami ciała Chrystusowego. W téj myśli nazywano Chrześcian mistycznemi rybkami. Tertulian tłomaczy to, że Chrześcianie przecież z wody przez chrzest św. się odradzają. „Nos pisciculi, secundum ιχθυν, nostrum Jesum Christum, in aqua nascimur.“ Zbawiciel sam podał ten symbol, kiedy powiedział do Apostołów: „uczynię was rybitwami ludzi“; kiedy mówił, że kiedyś na sądzie złe ryby od dobrych oddzieli.

Obraz ryby zatem na starożytnych nagrobkach chrześcijańskich jest kazaniem symbolicznem i symbolicznem wyznaniem wiary w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Odkupiciela od grzechu i śmierci, bez grzechu, — symbolem zarazem, że zmarły był rybką w rozumieniu mistycznem, chrześcianinem, który zeszedł ze świata w wierze w Chrystusa, Odkupiciela boskiego i w ufności w niego, ku pociesze dla żyjących współbraci, którzy wierzą w tego samego Odkupiciela boskiego, pokładają w nim nadzieję w życiu i śmierci i odnawiają na grobach swych braci tę wiarę i nadzieję. W drugim szczególniéj i trzecim wieku używano tego symbolu.

Z a j ą c jest symbolem szybkiego przebiegu życia i symbolizuje tych, którzy sprawują zbawienie z drżeniem i bojaźnią.

Na nagrobkach starożytnych widać też często obraz k o g u t a. Kogut oznajmuje brzask dnia, wschód słońca; a chrześcianie przenosili się tu myślą do onego brzasku dnia duchowego w Chrystusie, „świetle świata“, „słońcu sprawiedliwości , przypominali sobie duchowe zmartwychwstanie ze snu albo śmierci grzechu w nawróceniu, zmartwychwstanie cielesne z cielesnéj śmierci. Komuż tu nie przychodzi na pamięć on cudowny ustęp z hymnu Prudencyusza „aeterne rerum conditor“, z Laudesów w officium niedzielnem: „Praeco diei jam sonat, jubarque solis evocat. Gallo canente spes redit.“ Na nagrobku umieszczony oznacza w szczególniejszy sposób posła przepowiadającego ranek zbliżający się zmartwychwstania ciał w grobach spoczywających i upominającego żyjących, że dla zmarłych dzień zmartwychwstania już jest w brzasku, a żyjący o Vigilate pamiętać powinni.

J e l e ń jest wedle św. Ambrożego symbolem Chrystusa. W Pieśni nad pieśniami (2, 9) przyrównany jest Zbawiciel do „sarny i jelonka.“ Starożytni podnosili u jelenia szybkość i gorące pragnienie za wód źródłami. „Invenimus insigne velocitatis in cervo“, mówi św. Augustyn. W tem pochwycili też punkt porównania z Chrystusem, który pragnął tak bardzo biegu dokonać, spełnić wolę niebieskiego Ojca i nas zbawić. Św. Grzegorz W. widzi w Jezusie ten obraz, jak ze skwapliwością z łona niebieskiego Ojca przyszedł na łono Najświętszéj Panny do żłóbka, ze żłóbka do Egiptu, z Egiptu do Judei, a tu przeszedłszy dobrze czyniąc, przyszedł do krzyża, z krzyża do grobu, z grobu podniósł się na wyżyny, aby ztąd dary spuszczać na ludzi, zawsze niezmużony i niepowstrzymany na téj drodze.

Jeleń też był symbolem chrześcian ze względu na chrzest, przez który wchodzi się w bramy chrześciaństwa. Jak jeleń uciekający przed sforą z palącą chciwością szuka wody i chętnie bieży do źródła, tak uważano w tem rozpaczliwem szukaniu wody symbol tych dusz, które całem sercem pragną wody chrztu św. Odpowiednio też do téj symboliki śpiewano, jak świadczy Augustyn ś., wśród chrztu uroczystego 41 psalm zaczynający się od słów: „sicut cervus ad fontes aquarum, ita desiderat anima mea ad Te Deus.“ To samo śpiewa się przed uroczystem święceniem wody w W. Sobotę. Symbolikę tę rozciągniono nadto na gorliwość chrześciańską ochrzconych, na chrześcian gorliwych, którzy trawieni wielką miłością, nieustanną palą się żądzą coraz to ściślejszego połączenia się z Bogiem, usuwają z drogi wszystkie przeszkody, jak jeleń przebiega z szybkością gwałtowną zarośla i krzaki, które w w drodze przeszkodą mu stawają. Na starych chrzcielnicach widać jelenia, wydającego węże ze siebie. Starożytni bowiem wierzyli, że jeleń oddechem swoim wyciąga ze ziemi węże jadowite, zjada je i zabija. Kiedy zaś potem go dręczyły, zwiększało się jego pragnienie i dla tego tem chciwiéj zdążał do źródła, gdzie bez szkody wydawał te węże ze siebie. Arystoteles i Pliniusz podzielali to zdanie. U Chrześcian symbolizowało to siłę chrztu jako lekarstwa, nawrócenie się upadłego po chrzcie i spotęgowane u nawróconego duchowe pragnienie dóbr wiekuistych. „Cervus est sitibundus et ideo frequenter currit ad fontes aquarum. Efficitur autem sitibundus et a natura et ex eo, quod serpentes comedat et illorum alatur corporibus. Ergo et tu quoque fac: serpentem intelligibilem comede: peccatum humi prosterne, et poteris sitire Dei desiderio.“

Obraz więc jelenia na nagrobkach chrześciańskich jest symbolem Chrystusa, co dla nas na ziemi się utrudził, a dla zmarłego znakiem symbolicznym, że był dobrym, gorliwym chrześcianinem i upomnieniem dla żywych, aby go naśladowali i gotowali się na śmierć chrześciańską w gorliwéj pracy około zbawienia duszy.

B a r a n e k jest symbolem przepowiedzianego przez proroków cierpiącego Mesyasza, Zbawiciela, który za nas niewinnie jako baranek wielkanocny zabity został i jako Baranek Boży zgładził grzechy świata. W Apokalipsie widzimy Jezusa po kilkakroć przedstawionego w symbolu Baranka, a obraz jego umieszczony na nagrobku chrześciańskim wskazuje nietylko na śmierć Jezusa dla naszego zbawienia podjętą, ale i na wieczną jego chwałę w niebie, w któréj i nam udział przekazał. Tu i owdzie widać tego Baranka na nagrobkach w otoczeniu 12 innych baranków. Przypominają one dwunastu Apostołów Baranka z Apokalipsy (21, 14: „a na nich dwanaście imion dwanaście Apostołów Barankowych“), przez których P. Jezus dzieło swego odkupienia ludzkości przekazał, a którzy wypiwszy z kielicha jego, z nim też razem uwielbieni zostali. Baranek też dla tego jest symbolem wiernych chrześcian, szczególniéj ich niewinności i bojaźni Boga, w przeciwstawieniu do wilka, przebiegłego syna tego świata.

---



---

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu